



BIULETYN 35.

TREŚĆ: Odezwa C. K. N. — Rezolucya przyjęta przez zgromadzenie ludowe 26.XI. — Mowa posła Ignacego Daszyńskiego. — Falsyfikaty.

Odezwa C. K. N. Centralny Komitet Narodowy wydał d. 25 b. m. następującą odezwę:

Polacy!

Zapowiedziano nam wskrzeszenie Państwa Polskiego. Rząd i Armia, oto tego Państwa dwa najważniejsze czynniki. Kiedy Rząd Polski stanie i naród zawezwie do broni, wezwanie to w całym kraju rozgłosnem odezwie się echem. Przemówi w narodzie żołnierski instynkt—dawnej Polski rycerską spuścizna. Wolni—wolności strzedz będziemy w walce z północną potęgą, bo wiemy, że jej zwycięstwo, to nasz zgon w zaraniu nowego życia.

Ale do tej walki jedynie Rząd Polski może Polskę powołać. Naród wstający z niewoli musi mieć własnych kierowników, którzy mu drogę wskażą; musi się skupić, zestrzelić swe siły w jedno ognisko — musi mieć wiarę i widzieć, że Polska jest wolna i z własnej woli miecz z pochwy dobywa. Nam nie wystarczy biały orzeł na sztandarze, gdy nie nasza dłoń go dzierży i do rąk polskich oddać się go waha. My wiemy, że sił mamy dosyć, by sztandar walki o wolność narodu własnymi rękoma podźwignąć.

Lecz oto, nim społeczeństwo zdołało się z państwami centralnemi porozumieć, nim powstała pierwsza władza państwowa polska — ogłoszono werbunek do wojska.

Wolimy wierzyć, że jest to pomyłka, którą wywołało krzywdzące nas mniemanie, iż Polska po tylu latach niewoli, niezdolna jest do twórczej pracy państwowej, że nie zdobędzie się na samodzielny wysiłek w obronie własnej wolności.

Obcy omylić się mogli, rzeczą narodu jest prostować błędy.

Tem surowszy musi być nasz sąd o tych Polakach, którzy stworzyli złudę, że naród zapowiedziany werbunek przyjmie i, nie widząc władzy polskiej, zgodzi się na tworzenie wojska. Dla tych niema tłumaczenia.

Oni to na własną rękę, bez porozumienia się z przedstawicielstwem

narodu nie tylko zgodzili się sami rozpocząć akcję, nie mającą żadnych szans powodzenia, lecz rozkazem zmuszają podwładnych im legionistów, by pomagali w werbunku.

Kiedy Józef Piłsudski w dniu 6 Sierpnia roku 1916 wyprowadził w pole przeciw potędze caratu garść żołnierzy polskich i w obliczu świata stwierdził, że naród zdobyć się może na samodzielność czynu wojennego, małoduszność polska zwichnęła w zaczątkach ten twórczy wysiłek — i narzuciła żołnierzowi polskiemu ciasną organizację i oddaliła go od swego społeczeństwa. Później wbrew woli świadomych zadania dziejowego czynników prowadzony był w Królestwie przez Departament Wojskowy N. K. N. werbunek do Legionów, który rozdziwił obóz polski do czynu zdolny i samą sprawę na największe naraził niebezpieczeństwo. Dziś ciż sami ludzie, zwłaszcza wobec zapowiedzi z dnia 5 Listopada stokroć gorszą stwarzają sytuację — kompromitują sprawę wojska polskiego wobec obcych i wobec własnego narodu.

Polacy, stanowisko nasze określiliśmy w odezwie C. K. N. z dnia 10 Listopada.

Jedynie Rząd Polski może być szafarzem krwi polskiej.

Jedynie dla zdobycia i w obronie żywego, niepodległego państwa — Polska stanie do walki.

Żądamy, by na czele armii stanęli dowódcy, którzy z narodu wyszli i jego zaufanie posiadają.

Dość kompromisów, dość upokorzeń dotychczasowych, jedynie wolni możemy wejść z wolnymi w przymierze.

Naród polski bez wahań do walki stanie, gdy pod sztandary wezwie go własny, prawomocny, Polski Rząd.

Jemu przysięgę na wierność złożymy.

Centralny Komitet Narodowy.

Rezolucya przyjęta przez zgromadzenie ludowe, zorganizowane przez Centralny Komitet Narodowy w Warszawie dn 26 XI r. 1916.

Państwa wchodzące w skład koalicji uznały sprawę polską za sprawę Rosyi i ogłosiły protest przeciw proklamowaniu niepodległego państwa polskiego. Przez akt ten przyłączyły się do naszych wrogów.

Podnosząc sztandar walki o zdobycie i zabezpieczenie niepodległego państwa polskiego, wzywamy naród do wytworzenia własnego przedstawicielstwa, które jedynie będzie powołane do wybrania rządu polskiego i utworzenia armii polskiej, a ta broniąc granic państwa polskiego, będzie głównym narzędziem woli narodu.

Uważamy protest państw koalicji za czyn dla wolności ludów europejskich szkodliwy i sprzeczny z przykazaniem wolności, zdobytej krwią całych pokoleń zachodniej Europy.

Polacy zaś, walcząc o niepodległość swego państwa, tylko przez tę walkę zajmą należne im miejsce w rodzinie wolnych ludów Europy.

Mowa pła Ignacego Daszyńskiego, wypowiedziana na zgromadzeniu ludowem w Warszawie dn. 26 listopada r. 1916 (wiec C. K. N.).

Pozwólcie mi, szanowni obywatele, złożyć wam nasamprzód imieniem ludu krakowskiego i tych wszystkich sfer społeczeństwa, w którego imieniu mam prawo mówić, życzenia powodzenia na drodze największego porywu politycznej myśli polskiej, która się przed wami z dniem 5 listopada otworzyła. Patrzymy na pracę waszą, na ten zdawałoby się chaos i zamęt z podziwem i uwielbieniem. Wiemy bowiem, że utrwalicie chęć podstawy państwowości polskiej, zbudować silną, niepodległą ojczyznę. Jesteśmy myślą z wami, odczuwamy was w głębi serc naszych i dusz, gdy przystępujecie do największego wysiłku, na jaki stać naród, gdy złożyć macie daninę krwi i mienia. Odczuwamy to tem silniej, że myśmy pod tym względem obowiązki nasze już spełnili — wioski i sioła nasze opustoszone, tych, których nie zdołano zabrać do armii austriackiej, oddaliśmy do szeregów wojska polskiego—Legionów, które wyszło walczyć o niezależność pod wodzą Piłsudskiego. O jedno was dziś proszę, abyście uznali moje prawo przemawiania do was, prawo równego z wami obywatela.

Piątego listopada wskrzeszono słowem to, o czem marzyli ojcowie nasi, zapowiedziano powstanie państwa polskiego, którego wschodnich granic jeszcze nie określono. Akt ten ma dla nas przeogromne znaczenie, są bowiem akty tak uroczystej natury, że słowo w czyn zamieniają, urzeczywistniają najśmielsze nadzieje. Prawda, szykują się protesty przeciw tym aktom. Protestuje się nawet przeciwko słowu, które wolną obiecuje Polakowi ojczyznę. Protestuje Duma petersburska i „polskie w niej przedstawicielstwo“. Jesteśmy jednak zbyt silni myślą i liczbą na to, by na serwo traktować protest Harusewiczów i Szebekow. Ale oto głos przeciw powstaniu państwa polskiego podnoszą: Francya, wolności ludów kolebka, Anglia i niedawno odrodzone Włochy. I zaiste smutne przeżywamy refleksye, gdy budzą się w nas wspomnienia nie tak dawnej jeszcze przeszłości. Pamiętamy legendą lat nam przekazane opowieści o tem, jak wśród zamętu rewolucyi francuskiej wylaniał się nad głowami tłumów, kroczących po ulicach Paryża, symbol polskiej wolności i rewolucyjnego buntu, sztandar amarantowy z białym orłem. Rozentuzjazmowani Francuzi głośno krzyczeli: *Polonais en avant* — „Naprzód Polacy“. A dziś co?—Rząd tego ludu bez jego protestu podnosi sprzeciw przeciwko zapowiedzeniu polskiego państwa. Wynika to z przewartościowania wartości, mówił tu o tem mój poprzednik i przy aciel—Wacław Sieroszewski. Wspominał o wyrastających w wojnie interesach. Ja dodam, że nikt jeszcze nie jest w stanie określić, czyje tu interesy zwyciężą, które wykażą się zdobyczą. Nikt nie wie, czy w tej straszliwej zawierusze nie wytworzy się nowa Europa. Są między nami, którzy szukają hasła. Napróżno to czynią, dość okiem zwrócić na napisy na sztandarach, sformułowane jasno i prosto: Rząd i armia—oto nasze hasła. Na wojnę z Rosją—oto zew ludu. Napróżno daje się wolne przejazdy koleją, napróżno usiłuje się pozyskać tych, którzy czują głęboko, ale za żadnymi obcymi hasłami nie pójda. Napróżno ufa się tym, którzy w rękach swoich posiadają rząd dusz: naród polski gotowy jest na rzecz znacznie większą, aniżeli uchwała kilku ty-

sięcy ludzi, sprowadzonych za wolnym biletem do Warszawy; gotowi jesteśmy umrzeć nawet, lecz za naszą jedynie sprawę. I powinni to zrozumieć wszyscy, powinny to zrozumieć państwa centralne, że jeżeli potrzebną im jest nasza siła, to winne ją przedewszystkiem w nas szanować.

W dniu dzisiejszym odbyły się w stolicy Polski liczne zgromadzenia. Obradowali robotnicy, mieszczaństwo i chłopci. I wszyscy na jedno się zgodzili: że Polska nie może być darowana przez żadnego mocarza świata, że własnymi, polskimi musi być budowana rękami. Nie wolno lekceważyć tej mocy, którą wzbudzo w nas aktem restytucyi państwa polskiego. Respekt, poszanowanie i dążność do zrozumienia jej — oto żądania, które stawiamy każdemu, kto w polskiej sprawie grać zechce. Nie żądamy wiele: własnego prawa jedynie i poszanowania naszego honoru. Praw tych nie odstąpimy nikomu. Wdzięcznem sercem przyjmujemy każdą kroplę krwi za Polskę przelaną, respektujemy żołnierza niemieckiego, który na karabinie wsparty i w nim jedynie ufność swoją mając, broni jednocześnie na rubieży wschodniej ziem naszych i swojej własnej ojczyzny. Niech lud i rząd niemiecki wie, że w domaganiach naszych niema uprzedzeń rasowych ani ans, płynących z nienawiści Polaka do Niemca. Nie, my chcemy jedynie by tak, jak my szanować umiemy — i nas szanowali. Nie pozwolimy więc, by bez naszej woli robiono z nami, co się komu żywnie podoba (na sali głos: „Precz z werbunkiem“). Poseł Daszyński zapytuje: z jakim werbunkiem? — odpowiedź: „Z werbunkiem, prowadzonym przez Sikorskiego“. A tak, nie chcemy naturalnie tego, aby wskrzeszony mundur żołnierza polskiego u zarania dni swoich stał się odrazu mundurem agenta tego lub innego, lecz niepolskiego rządu.

(Dokończenie nastąpi)

Falsyfikaty. Od pewnego czasu Warszawa zasypywana jest elukubracyami jakiegoś biura prasowego, działającego w obronie interesów nie już filorosyjskich, ale wręcz rosyjskich. Dopóki to są „Pręgierze“ lub im podobne utwory literatury „politycznej“, można się na nie oburzać, śmiać się z nich, albo najlepiej rzucać do śmietnika. W ostatnich jednak czasach zaczęto rozrzucać jak najbardziej „autentyczne“ mowy kanclerza niemieckiego, noty, uchwały i t. p. dokumenty. Obliczone na naiwność i niewyrobieńnię polityczne Warszawy, robią one mimo swą grubą robotę swoje i szkodzie stąd płynącej trzeba przeciwdziałać bardzo energicznie. Świeżo zapowiedziano — takie rzeczy już się nawet zapowiada — list pośmiertny H. Sienkiewicza — również oczywiście prawdziwy, jak i wszystko, co kolportowano dotychczas.

